Kurator władcą

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 13, czerwiec 2021 22:54
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1439

Ministerstwo Edukacji i Nauki pod rządami nowego ministra postanowiło zadbać o to, by to administracja rządowa miała decydujący wpływ na funkcjonowanie szkół. Jednostki samorządu terytorialnego jako organy prowadzące zostaną sprowadzone do roli biernych płatników zmuszonych do pokrywania coraz szybciej rosnących kosztów oświaty, na którą nie mają praktycznie żadnego wpływu.

Do takich wniosków prowadzi analiza proponowanych rozwiązań we wpisanym do wykazu prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów projekcie ustawy o zmianie ustawy – Prawo oświatowe oraz niektórych innych ustaw (UD228).

Istotna część rozwiązań wiąże się ze wzmocnieniem pozycji kuratora oświaty względem dyrektorów szkół. Zaczyna się ona od zwiększenia liczby przedstawicieli kuratora w komisji konkursowej – z trzech do pięciu. Nie trzeba chyba dodawać, że liczba przedstawicieli organu prowadzącego pozostaje na dotychczasowym poziomie. Okazuje się zatem, że o obsadzeniu stanowiska przede wszystkim managerskiego nie będą decydowali zwierzchnicy, ale nie odpowiadający za nic organ nadzoru pedagogicznego. Oczywiście tak duża liczba przedstawicieli mogłaby być problemem logistycznym (skąd wziąć odpowiednią liczbę pracowników kuratorium), więc jednocześnie proponuje się by organ nadzoru pedagogicznego zawsze dysponował pięcioma głosami. Dzięki temu wystarczy przysłać jedną osobę, która odda pięć głosów.

Sytuacje w których nie zostaje przeprowadzony konkurs też nie umknęły uwadze resortu. Powierzenie w tym trybie stanowiska dyrektora szkoły ma wymagać pozytywnej opinii kuratora oświaty. Innymi słowy – dyrektorem nikt nie zostanie bez błogosławieństwa administracji rządowej. Przy obecnym jej podejściu oznacza to tyle, że ktoś może mieć doskonałe predyspozycje do kierowania szkołą, ale jeśli nie podziela linii programowej partii rządzącej może mieć problem z uzyskaniem „pozytywnej opinii" warunkującej objęcie stanowiska.

Trudno w tym miejscu odmówić sobie dygresji, że „pozytywna opinia" pleni się w prawie jak najgorsze zielsko. Każdy dobrze wykształcony prawnik, zwłaszcza administratywista, powie, że pojęcie pozytywnej opinii jest wewnętrznie sprzeczne. Opinia jest niewiążącym wyrażeniem stanowiska określonego organu. Często jest prawny obowiązek uzyskania jej – jako materiału pod rozwagę, ale organ podejmujący decyzję może opinię zignorować. „Pozytywna opinia" to nic innego jak uzgodnienie w rozumieniu doktryny prawa administracyjnego – tyle że posługiwanie się właściwą terminologią znacznie utrudniałoby marketingowe udawanie, że przecież wszystko zostało po staremu. Wygodniej było zmienić znacznie słów.

Odwołanie ze stanowiska dyrektora też ma zostać uzależnione od pozytywnej opinii kuratora. Choć to na budżecie jednostki samorządu terytorialnego odbijają się bezpośrednio efekty zarządzania szkołą jako jednostką budżetową, to nawet niegospodarne i niezgodne z interesem wspólnoty samorządowej zarządzanie szkołą pozostanie bezkarne tak długo jak dyrektor szkoły będzie miał dobre kontakty z kuratorium.

Na ingerencji w kwestie dotyczące relacji dyrektor szkoły – organ prowadzący – kurator oświaty pomysły resortu się nie kończą. Na poziomie ustawy mają być określone warunki umożliwiające likwidację szkoły. Jak można było się spodziewać nie ma tam żadnego warunku odwołującego się do racjonalności funkcjonowania danej szkoły z ekonomicznego punktu widzenia. Wszystkim którzy w tym momencie się obruszą, że wspominanie rachunku ekonomicznego jest w tym przypadku niedopuszczalne, bo znaczenie ma tylko i wyłącznie dobro ucznia odpowiadam jedno – póki osoby świadczące usługi publiczne nie

Phoca PDF

pracują za darmo, a same usługi pociągają za sobą koszty pozapłacowe to jest to materia ekonomii, bo środki na sfinansowanie usług publicznych nie spadają z nieba tylko pochodzą z naszych podatków. Oznacza to, że problem, który rządzący muszą rozwiązać to nie jest poszukiwanie najlepszych rozwiązań w ogólności, tylko najlepszych rozwiązań przy założonym poziomie finansowania. Nie można wykluczyć, że optymalnym sposobem przekazywania wiedzy byłoby zatrudnienie guwernera dla każdego ucznia. Nie wiadomo tylko kto miałby wynikające stąd koszty udźwignąć.

Zaproponowane warunki dotyczą zupełnie innych kwestii niż ekonomia i są tak zredagowane, że właściwie uniemożliwią likwidację jakichkolwiek szkół. Wśród warunków znajduje się bowiem m.in. „nie pogorszenie warunków nauki, wychowania i opieki uczniów w szkole lub szkołach wskazanych jako miejsce kontynuowania nauki" (w sytuacji, gdy przy bardzo rygorystycznym spojrzeniu samo nieuniknione zwiększenie liczby uczniów w szkole da się potraktować jako pogorszenie tych warunków), czy „nie pogorszenie warunków dotarcia uczniów do szkoły" (w sytuacji, gdy bardzo prawdopodobne wydłużenie drogi do szkoły – nawet szkolnym autobusem – będzie stanowiło pogorszenie warunków ich dotarcia). Oczywiście likwidacja będzie uzależniona od pozytywnej opinii kuratora oświaty, który przy tak sformułowanych warunkach będzie w stanie wyrazić negatywną opinię w każdym przypadku. Oczywiście konsekwencje finansowe spadną na budżet danej jednostki samorządu terytorialnego.

To jednak pomysłodawców z MEiN najwyraźniej nie martwi. W końcu samorząd terytorialny rozumiany jako samodzielna część administracji publicznej nie cieszy się szczególną sympatią obecnej administracji rządowej.

Phoca PDF